

**Prenumerata**

w Radomiu:  
 Rocznie . . . . . rs. 4.  
 Półrocznie . . . . . „ 2.  
 Kwartalnie . . . . . „ 1.  
 Za odnośnienie do mieszkań miesięcz-  
 nie kop. 5.  
 z przesyłką pocztową:  
 Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —  
 półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.  
 kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

**Ogłoszenia**

Za 1 wiersz druku lub jego  
 miejsce na 1-ym stronie po kop. 10.  
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.  
 Dwa następne . . . . . „ 4.  
 Dalsze . . . . . „ 3.  
 Nekrologie i reklamy podwójnie.  
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmu-  
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń  
 Rajchman i Frencler, Senatorska 18

Dnia 11 Marca Konstantyna Wyzn.  
 „ 12 „ Grzegorza Pap. Dokt. Kość.  
 „ 13 „ Nicefora Bisk. i Modesta P.  
 „ 14 „ Matyldy Król. W.

**REDAKCYA I ADMINISTRACYA**

ulica Lubelska N<sup>o</sup> 137.

ADMINISTRACYA REDAKCYA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 6 minut 29  
 Zachód „ „ „ 5 „ 53  
 Długość dnia . . . godzin 11 „ 13  
 Przybyło „ . . . „ 3 „ 25

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

**Wiadomości bieżące.**

**Petersburg 9 marca.** (Agencya północna.) Naczelnik Oddziału w radomskiej izbie skarbowej *Kowaleńko*, mianowany został przewodniczącym takiejże izby w Suwałkach.

**W składzie osobistym duchowieństwa rzym. kat. dyecezyi Sandomierskiej** zaszyły następujące zmiany. Przeniesieni: dotychczasowy wikaryusz parafii Chlewiska, powiatu Koneckiego, ks. Szymon *Krzczkowski* na wikaryusza parafii Świętego Pawła w Sandomierzu; dotychczasowy wikaryusz parafii Koprzywnica powiatu Sandomierskiego ks. Wincenty *Krawczyński* na wikaryusza przy katedrze Sandomierskiej i dotychczasowy wikaryusz parafii Gowarczów powiatu Koneckiego, ks. Marcin *Dwornikiewicz* na wikaryusza do parafii Chlewisko z tegoż powiatu i z Najwyższego polecenia proboszcz parafii Strzyżowice powiatu Opatowskiego, ks. Stanisław *Giełżyński*, zatwierdzony w godności prałata kapituły kolegiaty Opatowskiej z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach proboszcza.

**Projekt ustawy leśnej dla Królestwa Polskiego**, oparty uwagami Petersburskiego Towarzystwa leśniczego, przedstawiony już został władzy do zatwierdzenia.

**Celem zapobieżenia nadużyciom w stosunkach między wydawcami dzienników a ich abonentami**, a przede wszystkim ewentualnemu wyzyskowi spekulantów-wydawców, w sferach rządowych powzięto zamiar ustanowienia w drodze prawodawczej prawidła, na mocy którego tylko tacy wydawcy będą zatwierdzani, którzy przedstawią dostateczną materyalną rękojmię, czyli posiadać będą albo pewny census majątkowy, lub też przedstawią kaucyę w papierach państwowych procentowych. Prawidło to stosować się ma zarówno do wydawców dzienników podcenzuralnych, jak i wychodzących bez cenzury prewencyjnej. Kaucyę tę stanowić będą fundusz, przedstawiający gwarancyę interesów na wypadek niesumienności i bankructwa wydawców.

**MIEJSCOWE.**

**Wieczór familijny** poniedziałkowy, chociaż należał do nadprogramowych, nie ściągnął wszakże licznego towarzystwa. Ożywienie, jakie z początku panowało w tańcu, kazałoby wróżyć długą zabawę, tymczasem przed godz. 5-tą sala była już zupełnie pustą. Widocznie za długi karnawał wyczerpał siły młodzieży naszej, a więc skończył w resursie spokojnie i wcześniej.

**Bał rzemieślniczy.** Powodzenie sobotniego balu na korzyść szpitala miejscowego, przeszło wszelkie oczekiwania.

Trzysta kilkadziesiąt osób zebrało się w resursie; tym razem jednak galeryja była mniej licznie reprezentowaną przez naszą arystokrację, niż na poprzednim balu rzemieślniczym, z czego znów bardzo zadowoleni byli uczestnicy zabawy, gdyż mogli swobodniej się bawić, uniknąwszy złośliwych spostrzeżeń i krytyk, jakie przeszłym razem nierozważnie rzucano z galeryi, zniechęcając tem ludzi pracy do zabaw wspólnych, do łączności, o jakiej taż sama arystokracja w pięknych słówkach stara się często mówić, a inaczej zachowuje się w czynie.

O godzinie 11-tej w pierwszych parach pp. Helbich, Luboński, Przyłuski i Szyffman rozpoczęli bal polonezem, — poczem ochoce tańce, prowadzone przez p. Szyffmana, przeciągnęły się do godz. 9-tej rano. Bawiono się ochoczo.

Toalety pań bardzo gustowne, acz skromne, — suknie przeważnie wełniane, tarlatanowe nie naraziły na wielkie wydatki głów rodziny.

Bardzo wdzięcznie wyglądała w skromnej, białej sukience panna Z. J., również gustownymi były sukienki: panny B. różowa satynetowa i panny Z. różowa perkalikowa.

Z pań: pani B. miała suknię atlasową bordeaux, pani P. czarną kaszmirową, gustownie przybraną kwiatami, pani

Sz. popielatą atlasową, pani S. wełnianą, seledynowego koloru, pani W. różową satynetową itd.

Warsztaty kolejowe bardzo szczupło były reprezentowane na balu; zaledwie kilku dostarczyły tancerzy, gdyż tegoż wieczoru kolejowcy urządzili na Glinicach kulig, w którym młodzież z warsztatów udział brała.

I tak, dzięki inicjatywie, dbałego o dobro szpitala, Dra Kosickiego, szlachetny cel w zupełności osiągnięto, gdyż ze sprzedaży biletów wejścia otrzymano rs. 190 kop. 20 i 6 rs. naddatków, czyli razem rs. 196 kop. 20; koszta urządzenia zabawy wyniosą rs. 50, zatem szpital zyska rs. 146 kop. 20. *Ego.*

**Ślizgawka.** W niedzielę na ślizgawce w ogrodzie starym zebrało się sporo osób.

Muzyka wojskowa przygrywała łyżwiarzom, przyczem palono ognie sztuczne, mlynki djabelskie, fajerwerki i puszczano rakiety.

**Kulig.** W sobotę na Glinicach pracownicy warsztatów kolejowych urządzili kulig.

Było kilkanaście par w kostymach, reszta zaś osób, należących do zabawy, w zwykłych strojach balowych.

Bawiono się bardzo dobrze.

**W niedzielę** odbyły się wybory do straży ogniowej. Sprawozdanie z czynności za rok ubiegły poprzedziło serdeczne przemówienie do członków czynnych, wygłoszone przez prezesa Przyłuskiego.

Następnie odbyło się głosowanie. Głosujących było 173. Na naczelnika straży największą ilość głosów miał Teodor Karsch (154), po nim Władysław Silnicki (17) — na pomocnika Franciszek Laskowski (167) i Gustaw Mianowski (3). Do rady wybrani zostali: Ludwik Żerański (163), Władysław Silnicki (151), Filip Kepler (123), Stanisław Przyłuski (118), Ludwik Karsch (96), Dr. Stefan Karczewski (74). Po tych największą liczbę głosów mieli: Modzelewski (71), Gruszczyński Saturnin (64), Szumański (58).

**NOWY DZIEDZIC.**

OBRAZEK WIEJSKI

przez

Klemensa Junoszę.

(Dalszy ciąg, patrz Nr 19.)

Stein w wygodnym fotelu rozparty, ziewał na potęgę.

Córka wchodząc, również tłumiła ziewanie.

Zrozumieli się odrazu.

— Nieźle bawimy się tutaj — rzekł ojciec.

— Hm... nie powiem, żeby zbyt wesoło — odpowiedziała córka.

— Widzisz, bo... deszcz.

— Niestety, już od tygodnia nic innego nie widzę...

— Rządca powiada...

— Słyszałam to już przez sześć wieczorów z rzędu.

— Ależ, przecież kiedyś to ustanie, nie przypuszczam możliwości drugiego potopu.

— Zapewne... ale, proszę papy, co nam to będzie szkodziło, gdy wyobrazimy sobie, że już ten szkaradny deszcz ustał?

— A co nam z tego przyjdzie? — zapytał — czy to pomoże mi co na gnijące żyto w polu?

— Na żyto — nie, ale...

— Więc?

— Ale będziemy mogli mówić o pogodzie, jako o fakcie spełnionym.

— Nie rozumiem cię...

— Wytłumaczę. Czy papa pozwoli mi usiąść i zechce poświęcić dla mnie kwadrans czasu?

— Ależ co za pytanie?! owszem proszę cię, siadaj i mów, słucham cię.

— A zatem przypuszczamy, że jest w tej chwili najśliczniejsza pogoda, i że już trwa od sześciu tygodni.

— Cóż nam z tego?

— Nic — ale przypuśćmy, że tak jest, otóż pozwoli papa zapytać, co będziemy robili? Proszę mi odpowiedzieć na to pytanie, co my podczas najpiękniejszej pogody będziemy robili?

— Nie wiem — odpowiedział wymijająco Stein — zobaczylibyśmy przecież.

— Ja zaś wiem, proszę papy...

— Cóż ty wiesz?

— Wiem to, że jak podczas tego fatalnego deszczu nudzimy się śmiertelnie w czterech ścianach pokoju, tak

podczas pogody nudzilibyśmy się również fatalnie na świeżym powietrzu.

— Wiesz co, Reginko, że w tym razie twoje przypuszczenie nie pozbawione jest pewnej trafnej obserwacji.

— Pochlebiam sobie, że jestem twoją rodzoną córką, papo.

— No — zapewne, i wiesz, że wracając do kwestyi — do czego twoja rozmowa prowadzi?

— Do jednego tylko zapytania, proszę papy.

— Mianowicie...

— Po co myśmy tu przyjechali właściwie?..

— Jak to po co, cóż to znów za pytanie?

— Bardzo proste — w jakim celu?

— No... żeby na wsi mieszkać, gospodarować... wreszcie to daje przecież jakieś stanowisko.

Panna Regina ramionami ruszyła.

— Ja nie znam się na tem — rzekła — przyjmuję więc oświadczenie papy do wiadomości, dodając od siebie nawiasowo, że tu są śmiertelne nudy...

— Po części masz słuszność — ale w obec przedsięwziętych zamiarów, w obec tylu poniesionych nakładów, niepodobna się przecież tak wycofać odrazu... Powiedzieli by żeśmy uciekli.

— Nie znam się na tem — rzekła z grymasem.

Członków honorowych prawie nie było na zebraniu, a szkoda, choćby dlatego, iż tak mało jest sposobności zbliżenia się pracowników z pracodawcami na wspólnym polu zajęć obywatelskich.

**Kasa pożyczkowo-wkładowa.** Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że urzędnicy Rządu Gubernialnego w Radomiu, chcąc urzeczywistnić pierwotny swój zamiar założenia kasy pożyczkowo-wkładowej, zebrali podpisy i po zredagowaniu odpowiedniej ustawy, na wzór istniejącej w Izbie Skarbowej radomskiej, przedstawić ją mają do zatwierdzenia ministerium.

Rzucano myśl założenia takiejże kasy w Sądzie Okręgowym.

**W piątek** o godzinie 4-tej po południu skromny orszak żałobny odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Edwarda Wejcherta, który w środę wieczorem odebrał sobie życie.

Przyczyną samobójstwa była nie miłość zawiedziona, jak poprzednio sądzono, lecz brak zajęcia.

Ś. p. W. kilka tygodni temu został wyzwolony na czeladnika stolarskiego i miał wprawdzie zajęcie początkowo, lecz przy ogólnej dziś biedzie i wielkiej podaży pracowników, pozostających bez roboty, ś. p. W. pobierał tak liche wynagrodzenie za swą pracę, że jedynie przy pomocy brata mógł się wyżywić.

Na nieszczęście rodzice panny, w której się bardzo kochał, odmówili mu jej ręki dlatego, że nie mając zajęcia intratnego, nie przedstawiał rękojmi utrzymania żony.

Zropaczony, zniechęcony ciągłymi niepowodzeniami ś. p. Edward przybył do Radomia, pod nieobecność brata, zamknął się w jego mieszkaniu i wystrzałem z dubeltówki przeszył sobie serce.

Pokój jego duszy!

**Do szpitala Ś-go Kazimierza** w Radomiu przywieziono w tych dniach ze wsi Kamień powiatu radomskiego włościankę, lat dwudziestu, Antoninę Uliasz, która skutkiem nieostrożnego obchodzenia się przy maszynie rolniczej (kierat) miała zmiażdżoną prawą dłoń i przedramię. Nieszczęśliwej amputowano rękę powyżej łokcia.

Do tegoż szpitala przybyła niedawno Franciszka M., ze wsi Wola Grabowska, ciężką dotknięta chorobą. Jest to ta sama kobieta, która haniebnie została oszukana przez przybyłego z wojska niegodziwca, mieniającego się jej mężem, o czem donieśliśmy w Nr. 10 naszej gazety.

**Niemiec-monter.** Zwyczaj sprowadzania do kraju robotników niemieckich już tylokrotnie naraził właścicieli fabryk i zakładów przemysłowych na straty i szkody, zwłaszcza, że przy dzisiejszym stosunku naszym do Niemców, sprowadzanie z Prus ludzi fachowych jest co najmniej zapomnieniem bolesnych krzywd, wyrządzanych nam bezustannie.

Jeden z miejscowych przemysłowców sprowadził do ustawienia i złożenia maszyn Niemca montera, który tak wywiązał się z powierzonego sobie obowiązku, że właściciel stracił 7000 rs.

**Ze wsi.** Zastanawiając się nad ciemnotą i wynikającym ztąd upadkiem moralnym ludu wiejskiego, chcę zwrócić bacniejszą uwagę na demoralizację dziewcząt wiejskich, czyli, wprost mówiąc, na prostytucję tajną wiejską, która bądź co bądź, szerzy się pokątnie, i wywołuje bardzo smutne następstwa, tem smutniejsze, że doprowadza nieraz do zbrodni.

W sądzie gminnym, tej pierwszej instytucji sądowej włościańskiej, zbyt często się zdarzają tego rodzaju sprawy, które chociaż sążone przy drzwiach zamkniętych, powinny być oddane pod sąd opinii publicznej, aby społeczeństwo nie pozostawało w błędzie, a co więcej, aby mogło zapobiedz szerzeniu się zła, które przybrało dosyć już dzisiaj szerokie rozmiary. Pozornie zdawać-by się mogło, iż jesteśmy najdoskonalsi ludzie na świecie, że w społeczeństwie naszym nie ma żadnych ran, które potrzebują plastrów gojących. Tymczasem w rzeczywistości inaczej się dzieje. Wiele jest ciemnych plam na karcie życia naszego, które koniecznie zmazać należy.

Jakkolwiek niema w czytającej dzisiejszej publiczności dojrzałej jednostek, które-by naiwnie wierzyły w czyste i skromne obyczaje ludu wiejskiego, pomimo to wszakże publiczność nie ma jasnego wyobrażenia o tem, co na wsi z uwodzeniem dziewcząt się dzieje, bo go mieć nie może, skoro bliżej z tym ludem się nie zetknęła; pisma zaś publiczne starannie, jak dotąd, unikają tej kwestyi drażliwej.

Dziewczyna uwiedziona, przechodząca czas choroby, jest bardzo zwyczajnem zjawiskiem na wsi.

Rzadko się zdarza, aby dziewczyny takie zostawały żonami uwodzicieli. Jeśli pochodzą one ze stanu służebnego i nie mają rodziców, marnieją poprostu dla braku środków wyżywienia i niemożności pracowania podczas objawów macierzyństwa. Marnieją też i potomstwo ich najczęściej.

Dzieci nieprawe, oddawane są zazwyczaj najemnicom na wykarmienie, matki zaś idą do dworów zamożniejszych za mamki. Wiadomo, jakiego losu doznaje dziecko oddane pod opiekę matek przybranych, a do tego jeszcze — płatnych. Jeżeli niemowlę po roku pastwienia się nad sobą pozostanie jeszcze przy życiu, wówczas prawdziwa matka odbiera je pod swoją opiekę.

W tym razie najczęściej dwory wiejskie przyjmują takie matki na służbę wraz z dzieckiem, bo chata wiejska takiej nie przygarnie wcale. Dwór więc staje się rodzajem ochrony wychowawczej dla dzieci nieprawych.

W przekonaniu ludu wiejskiego sędzia gminny jest mocen wszystko zrobić i wszelkie zło skutecznie usunąć. Często też przychodzi żona, pobita przez męża, prosząc naiwnie sędziego o rozwód dla niej; lub też uwiedziona dziewczyna wiejska prosi sędziego o zmuszenie uwodziciela, aby się z nią ożenił. — Podobnego rodzaju żądania wywołują uśmiech na usta, ale też nieraz wtajemniczają w ohydne postępkę ludu i zasmucają wyuzdaniem zwierzęcem, lub położeniem nieszczęśliwym jednostki.

Przed kilku tygodniami zjawia się do mnie 22 lat licząca dziewczyna, na wpoj obłąkana z rozpacz, w szóstym

miesiącu choroby i przyznaje się, iż została haniebnie uwiedziona i oszukana przez młodego człowieka, który obiecał się z nią ożenić, a teraz żeni się z inną; prosi więc mnie, abym kazał uwodzicielowi z nią się ożenić.

Wypędzona została z domu przez rodziców swoich; odepchnięta przez całą rodzinę, tuła się źle odziana podczas zimy ciężkiej, szukając tylko śmierci dla siebie.

Z niedowierzaniem słuchała mego objaśnienia, iż ja nie mogę jej nic poradzić, i że ze skargą swą ma się udać do sędziego śledczego; w końcu, prawie nieprzytomna, powiedziała mi, że widać nie znajdzie sprawiedliwości i odeszła.

Wykolejona z życia ta kobieta, czując po niewczasie cały ogrom upadku swego i nagłe opuszczenie przez najbliższych sobie, zmarnieje na pewno z nędzy samej i biedy, choćby samobójstwem nie skróciła sobie życia. Wiele tego rodzaju wypadków się zdarza!...

Niedawno także odesłałem 16-letnią uwiedzioną dziewczynę do sędziego śledczego, w której płód chciał zabić uwodziciel z pomocą wiejskiej znachorki, co jednak mu się nie udało, bo znachorka w obawie kary nie przyjęła propozycji. Sprawa ta była sążoną w Sądzie okręgowym. Uwiedziona dziewczyna była osądzoną na pokutę kościelną, a uwodziciel, na wynagrodzenie pieniężne pokrzywdzonej. Po tym wyroku uwodziciel, przyszedłszy do przekonania, że lepiej mieć żonę, niż stracić kilkaset rubli, ożenił się ze swoją ofiarą.

Pomijając drażliwe strony poruszanej tu kwestyi, jako nie możebne do opisu publicznego, dodam jeszcze, że choroby zaraźne, któremi dotknięta jest nieraz cała rodzina przez nieostrożność, wywołaną zatajeniem dotkniętej chorobą jednostki szerzą się z niesłychaną szybkością.

Dla usunięcia złego, choć w części, potrzebną jest jakaś kontrola, organizacja jakiejś instytucji gminnej, lub ostatecznie pomoc chwilowa tejsze gminy, która-by chroniła upadłe dziewczęta i ich potomstwo od nędzy lub zagłady zupełnej.

F. K.

### Z KRAJU.

**Wystawa inwentarza.** Podczas tegorocznej czerwcowej wystawy inwentarza w Warszawie odbędzie się zarazem konkurs produktów gospodarstwa nabiwałowego i przyrządów do ich wyrobu służących.

**Kasa gubernialna warszawska** w dniu 28 z. m. wysłała do mennicy petersburskiej na przetopienie 241 pudów 29 funtów bilonu, bitego niegdys w b. mennicy Królestwa Polskiego, wartości 66,100 rs.

**Warszawskij Dniownik** zastanawiając się nad majoratami w Królestwie Polskiem, tak mówi:

„Majoraty w liczbie 256 oraz dobra poduchowne (369) leżą oddzielnie i stosunkowo dość daleko od siebie, tak, iż zupełnie toną w ogólnej masie żywołu polskiej własności ziemskiej i nie mogą mieć żadnego, ani społecznego, ani politycznego znaczenia. Tymczasem, gdyby te 256 majoratów, liczących ogółem 828,000 mórg — i 369 dóbr poduchownych, obejmujących prawie 82,000 m. ziemi były skupione

— Ale, moje dziecko—odpowiedział nie bez pewnego rozdrażnienia Stein—czegóż ty właściwie chcesz?

— Nic. Pragnęłabym się dowiedzieć, czy w tej okolicy, prócz chłopów, bab, bosych dzieci, głupiego Berka, i tych obrzydliwych żydów z miasteczka, niema tu jeszcze innych ludzi?

— Dla czego mówisz obrzydliwych, przecież to, bądź co bądź, nasi bracia...

— Nie przeczę—ale to są bracia strasznie brudni.

— Właśnie naszym zadaniem jest tych brudnych cywilizować.

— Nie moja to rzecz—ale zdaje mi się, że papa wspominał mi o pierwszej, nader niefortunnej podobno, próbie pod tym względem.

Stein rzekł po namyśle.

— No... widzisz, początek zawsze trudny.

— Być może że uda się papie odrobić, to, co, jak nas uczą, tysiące lat robiły... wiesz, że z góry tryumfu. — Co do mnie, przyznaję, że nie podjęłabym się tej misyi—ale wracam do mego pytania: czy tu więc w okolicy niema innych cywilizowanych ludzi?

— O, są.

— Dlaczegoż więc ich nie poznajemy, nie zawiążemy z nimi stosunków?

— Przyjdzie czas i na to. Będę się starał, gdyż to by-

ło również moim zamiarem—tymczasem, moje dziecko, zostaw mnie samego, muszę się z rządcą rozmówić; później wieczorem, będę ci służył do rozmowy.

Panna Regina zrobiła grymas mający niezadowolone oznaczyć i, ani słowa nie rzekłszy, wyszła z pokoju.

Co prawda, Stein pozoru tylko szukał, żeby przerwać rozmowę, która przyjemną, dla niego nie była. Z rządcą rozmawiać wcale nie miał zamiaru, lecz córeczka zrozumiawszy delikatną odprawę, postanowiła również delikatnie odplacić pięknem za nadobne i nie miała nic pilniejszego do zrobienia, jak natychmiast posłać służącego po rządcę.

Nie upłynęło dziesięć minut, a gruby niemiec wszedł do gabinetu.

Stein skrzywił się na swego plenipotentę po raz pierwszy.

— Ach! to pan—rzekł po niemiecku.

— Byłem wołany — odpowiedział rządcza — barometr idzie w górę.

— To prawda, on idzie w górę, zupełnie tak samo jak nasze gospodarstwo.

Niemiec spojrział na pryncypała nie bez pewnego zdumienia, dotychczas bowiem Stein wierzył mu zupełnie i nigdy działalności jego nie krytykował.

— Mnie się zdaje — rzekł rządcza — że co do tego czy

majątek pański idzie w górę czy nie, może wypowiedzieć zdanie jedynie człowiek kompetentny.

— Sądzi pan zatem że ja się na tem nie znam?

— Ja nic nie sądzę—ale wiem to napewno, że kompetencji w tym względzie panu brak.

— Żałuję mocno, że nie kończyłem jakiej wyższej akademii rolniczej—gdyż w takim razie wiedziałbym, że cały nasz sprzęt tegoroczny, gnijący obecnie na polach, znakomicie podnosi nam dochód i gospodarstwo...

Niemiec wargi przygryzł.

— Ja wiem—rzekł—jak gospodarować na ziemi—co się tyczy nieba, raczy pan przyjąć innego plenipotentę, żeby deszczami i pogodą kierował.

— Jednak w sąsiedztwie już żyta sprzątnięto.

— To nie dowód; głupie, barbarzyńskie gospodarstwo zielone zboże zwieźli do stodół i cieszą się że coś mają; zobaczmy później jaka będzie waga tego mokrego zboża!

— O, bezwątpienia, zobaczymy proces gnicia zboża na polu.

Niemiec znów wargi przygryzł, Stein szykanował go dalej. Co prawda, już mu się wydatki trochę przykrzyć zaczęły, już go nudziła wieść—a przytem deszcz ciągły, wreszcie rozmowa z córką, wprowadziły go w najfatalniejszy humor.

(D. c. n.)

w naszym „Zabużu“, to przyniosły-by sprawie rosyjskiej w kraju tutejszym ogromną, nieocenioną usługę.

Polakom, na ich zarzuty, odpowiemy krótko: lepiej nam z wami ostatecznie się rozgraniczyć co do własności ziemi, określić granicę etnograficzną i tym sposobem raz na zawsze położyć koniec nieporozumieniom, które będą szkodzić naszym wzajemnym stosunkom, dopóki istnieje własność ziemską polską w okręgach z ludnością „rdzennie“ rosyjską.

Zarzucał nam (w skutku dawniejszych artykułów tej samej treści), że Polacy jedni przez patriotyzm, drudzy z obawy przed opinią społeczeństwa polskiego, nie zechcą dobrowolnie zamieniać swych majątków na majoraty. Pozwolimy sobie wątpić o doniosłości tego zarzutu i mamy podstawę twierdzić, że nawet w dzisiejszym położeniu ziemian polskich w naszym Zabużu znajdują się między nimi ludzie o tyle rozumni, że nie odrzuca zamiany, jeśli ta okaże się dla nich pod jakimkolwiek względem korzystną.

Sądźmy, że moc Ukazu z d. 10 grudnia 1865 r. ze wszystkimi przepisami stanowiącymi jego rozwinięcie w czasach późniejszych, powinna być rozciągnięta i na Zabuże, z zupełnym wszakże odsunięciem Niemców, którzy w guberniach zachodnich mają prawo nabywania majątków na równi z Rosyanami. Ograniczenie to niezbędne jest w Zabużu, gdzie kolonizacja niemiecka daje się silnie odczuwać.

Współcześnie z rozszerzeniem na Zabużu mocy Ukazu z 10 grudnia 1865 r. należy koniecznie postanowić, że właściciele majątków majorackich i poduchownych mają prawo zamieniania swych dóbr na należące do Polaków majątki w Zabużu.

**Piknik.** Dnia 3 marca w Warszawie, jak donosi „Kuryer poranny“, w salach hotelu Europejskiego odbył się piknik składkowy, w którym wzięło udział około 200 osób. Każda z dam otrzymała duży bukiet do ręki, a drugi mniejszy, założony był w kieliszku szampańskiego. Bukiety owe, w liczbie 150, oraz ubranie roślinami salonów, zamówione było u Bardeta za sumę przeszło 500 rubli. Na bal ten owoce w zupełności sprowadzone były z Włoch i Paryża, a cukierki z Petersburga. Składka wynosiła podobno po 100 rs. od każdego uczestnika.

Bodaj-to ciężkie czasy!

**Kasa emerytalna.** We właściwych sferach powstał projekt utworzenia kasy emerytalnej w Warszawie dla urzędników i oficyalistów miejscowych prywatnych towarzystw i biur, których pracownicy stanowią bardzo poważną liczbę.

**Agenci niemieccy,** według zwyczaju dawnego, nadesłali do warszawskich przedsiębiorców budowlanych propozycje względem nadesłania na porę budowy domów mularzy z Berlina i innych miast niemieckich.

Nadzieje agentów zostały wszakże zawiedzione, gdyż przedsiębiorcy nasi postanowili posługiwać się rzemieślnikami wyłącznie krajowymi.

**Otwarcie.** W dniu 25 b. m. we wszystkich miastach gubernialnych, oraz we Włocławku, Częstochowie, Łodzi i Tomaszowie otwarte będą przy bankach kasy oszczędności, przyjmujące wkłady do wysokości rs. 100 na jedną książeczkę, w sumach od 25 kop. do 50 rs. na raz jeden. Wkłady te przynosić będą 4%.

**Reforma taksy aptekarskiej** wkrótce już przyjdzie do skutku. Ceny lekarstw mają być niższe o 40%.

**Brak poparcia.** Smutno pomyśleć, że wydawnictwa poważne nie mają u nas popytu. Co dziwniejsza, że często przyjmowane są przez ogół z jakąś niechęcią, jakby z obawy o spokój myśli, która narażona byłaby na zmęczenie przy odczytywaniu artykułów treści naukowej. Na nic wiara w powodzenie, na nic wysiłki i zabiegi ludzi dobrej woli. Wszelkie usiłowania szlachetne rozbijają się o obojętność publiczności; zapał gorący stygnie i krzepnie pod wpływem chłodu, jakim nasze społeczeństwo obdarza działaczy na wie naukowe.

Szafarkiewicz, redaktor „Inżynierii i Budownictwa“, w samym rozkwicie młodości i energii, życie sobie odebrał, bo jego praca nad siły dla dobra społeczeństwa nie odbiła się nawet słabem echem w szerszym kole ogółu, lecz tylko doprowadziła do ruiny materialnej i zabiła moralnie, prowadząc w końcu do samobójstwa człowieka, który przez długie lata mógł-by jeszcze z pożytkiem pracować.

Obecnie z tej samej przyczyny zagrożona jest egzystencja nie człowieka lecz organu, w którym się skupiały nasze pierwszorzędne siły naukowe. Organem tym jest „Wszechświat“, zapowiadający (w 8-ym numerze) istnienie

swoje tylko do Nowego Roku, jeśli przez ten czas nie znajdzie poparcia przez inteligencją naszą:

„Jak nikły stopniowo nasze złudzenia, mówi „Wszechświat“, jak musiały być zaniechane najpiękniejsze nasze plany, jak w walce z twardą rzeczywistością omdlewały nam ręce — tego pisać nie będziemy. Co roku przedstawiamy czytelnikom naszym wymowne cyfry, które streszczają sumy każdorocznych naszych strat materialnych. Strat innego rodzaju przedstawić ani chcemy, ani możemy; to tylko uważamy za rzecz pewną, że, aby przenieść je wszystkie, trzeba mieć bardzo silne przekonanie o ważności swych celów i dążeń.

Niniejszych słów kilka zakończyć musimy stanowczym oświadczeniem, że jeżeli w ciągu roku bieżącego liczba prenumeratorów „Wszechświata“ nie podniesie się, to na rok przyszły z ciężkim żalem i wstydem zmuszeni będziemy zawiesić naszą działalność. W trudnym do przebycia roku ubiegłym mieliśmy jednak w pierwszym kwartale 850 prenumeratorów na „Wszechświat“, gdy obecnie mamy ich tylko 550.

O piątym tomie „Pamiętnika fizyograficznego“ po prostu już nam i wspominać przykro; sprzedaliśmy go za ledwie 120 egzemplarzy. Dodać więc mamy do V tomu „Wszechświata“ 3000 rs., a do V tomu „Pamiętnika“ rs. 2000.

Czyż istotnie społeczeństwo nasze pozwoli na upadek tych wydawnictw? Czy brak już zupełnie w kraju ludzi, którzy-by byli w stanie przynieść nie ofiarę przecież, ale tylko nie wielką sumę pieniężną na kupno dużej, kosztowne wydanej książki, albo na przedpłatę tygodnika?“

**Zarząd główny telegrafów** zamierza zaprowadzić na wszystkich stacjach telegraficznych aparaty Bandota zalecające się znacznie większą szybkością działania.

**Prezes sądu okręgowego w Lublinie** zawiadamia, iż w mieście Janowie zaważowała posada rejenta. Egzamina kandydatów ubiegających się o to stanowisko odbywać się będą w sądzie okręgowym w Lublinie d. 20 b. m.

## ZE ŚWIATA.

**Stan zdrowia Kraszewskiego,** jak donosi jego synowiec z San-Remo, nie jest bynajmniej zadawalający; szczególnie cierpienia żołądkowe i bezsenność nie dają mu spokoju. Mimo to niezamordowany jubilat nie zmienia trybu zwykłego życia: rano poświęca czytaniu gazet i załatwianiu korespondencji, których codziennie odbiera po kilkanaście; po obiedzie zwykle czytuje najnowsze publikacje, zaś wieczorem oddaje się pisaniu powieści i drobniejszych artykułów. Nic więc dziwnego, że taka ciągła praca umysłowa nie wpływa dodatnio na zdrowie czcigodnego starca, który obecnie tak jest osłabiony, że nie może odbywać przechadzki i zmuszony jest wyjeżdżać powozem w okolice San-Remo dla użycia świeżego powietrza.

Obecnie Kraszewski kończy dwu-tomową powieść pod tyt. „Za Sasów“, która wejdzie do cyklu powieści historycznych.

**Pasteur** odczytał d. 1 b. m. w Akademii umiejętności w Paryżu obszernie sprawozdanie o skutkach swojej metody odnośnie do leczenia osób pokąsanych przez wściekłe psy. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że od 1 listopada do 15 grudnia roku przeszłego dostawiono do *Ecole normale* 110 takich pacjentów. Pasteur oświadcza, że jego metoda wytrzymuje zupełnie krytykę, gdyż udało mu się wyleczyć za jego pomocą wszystkich chorych. Jednej tylko dziewczynie nie mógł już pomóc, gdyż przywieziono ją do niego dopiero w 37 dni po ukąszeniu przez psa i przytem jeszcze z niezwykle głęboką raną. Długotrwałość słabości nie jest jednak przeszkodą do wyleczenia, gdyż w klinice Pasteura znajdowali się pacjenci, chorzy od kilku miesięcy, a mimo to wyzdrowieli. Pasteur żąda, aby rząd zamienił jego zakład szczepienia wściekliczyny na instytucję międzynarodową. Obecny na zebraniu minister Freycinet oświadczył gotowość swoją do poparcia projektów Pasteura.

**Pociągi błyskawiczne** zaczną kursować w miesiącu bieżącym między Berlinem a Neapolem na Medyolan. Pociąg trwać będzie 50 godzin.

**W północnej Kanadzie** osiedliła się pierwsza partya wygnańców poznańskich, złożona z 20 ludzi, w miejscowości zwanej Nową-Tulczą, gdzie rodacy nasi znaleźli zajęcie przy eksploatacji nafty.

**Orkan.** Z Nowego Jorku donoszą pod d. 26 z. m., że w północnych nadatlantyckich Stanach od dwóch dni szaleje

orkan, jakiego od 15 lat nie pamiętają. Ogromne są szkody w ludziach, budynkach i lasach.

**W Kairze** bawi tej zimy siedm rodzin polskich. Na balu w Addin-Palast, wydanym przez wice-króla, pomiędzy tysiącem cudzoziemców znajdowały się dwie rodziny polskie.

**Tyfus głodowy** panuje obecnie w wielu miejscowościach Indyj wschodnich.

## Wiadomości polityczne.

Radom, 10 marca, 1886.

Alarmiści wszelkiego rodzaju w końcu zamilknąć musieli, gdy stanowcza wiadomość o zawarciu pokoju po całym świecie się rozeszła. Nie przeszkadza to jednak większości publicystów powątpiewać, czy chora na różne poważne niedomogi niewiasta, za jaką poczytują dzisiejszą Europę, wyzdrowieje, za użyciem tych, chwilowo oddziaływających, środków.

Żadna z kwestyj, co nieustannie wnętrzem jej wstrząsają, rozwiązana w gruncie rzeczy nie została; wszystkie pozostają w zawieszaniu, o rozbrojeniu nikt nie myśli, a idąca za niemi ruina ekonomiczna, podkopuje najbogatszych państw finanse, podczas kiedy ogół z trwogą pyta, do czego to prowadzi? i kto za to płacić będzie? Ledwo że same tylko, zajęte robieniem grosza, sfery przemysłowe, przez ożywiony ruch giełdowy, dają poznać, że im to położenie nie szkodzi, a owszem może i na rękę, bo nie z bogatych i rządnych wyciągają one dla siebie zyski.

W dziedzinie interesów politycznych także nie lepiej, gdyż niema ani jednego z nich, co by został zadowolony. — Oprócz bowiem Anglii i Rosyi, które przynajmniej to zyskały, czego w tej chwili chciały, t. j. pokój — wszędzie widzimy zawody, niepowodzenia.

Książę kanclerz, który widocznie jednego z sąsiadów chciał zaplątać w wojnę, musiał na boku pozostawić swe plany. Austria została skompromitowana, upokorzona, Serbia pobita, Turcja wprowadzoną w nowe kłopoty. Niemal ich sobie narobiła i Grecya niewczesną wojowniczością swoją. To, co zyskał książę Aleksander nie jest całością jego marzeń, a Francya, stojąca w oddali, musi patrzeć na to, jak mało sobie z niej na koncercie europejskim robią, albo na rzecz gorszą dla siebie, bo na coraz silniejsze związki przyjaźni między Niemcami i Rosją, jedynym sprzymierzeńcem, na którego zdawało się jej, że liczyć będzie mogła. Pewno też i dla tych powodów zmieniła w Petersburgu swojego ambasadora, starego i zchorzałego generała Apperta na młodszego de Courcelles, który jednak gdzie i kiedy się popisywał ze swoją dyplomatyczną zręcznością, dotychczas nie wiadomo.

Tak się przedstawia ogólne położenie rzeczy; jest ono chwiejne i niepewne. Podobno zamiary Gladstone'a co do Irlandyi budzą ogólną niechęć w Anglikach, tak dalece, że gabinet tego męża został-by obalony, a miejsce jego zajął-by Salisbury. Dość tej wiadomości, zresztą niepewnej, aby wystraszać płochliwsze umysły nieprzewidzianymi komplikacjami, jakie-by ztąd powstały, bo gabinet torysowski zawsze był zapowiedzią wojny.

Do tej niepokojącej wieści Agencya Havasa przymieszła drugą, jakoby Francya oświadczyła, że zezwolenie swoje na układ turecko-bułgarski odracza do czasu, w którym będzie uregulowaną kwestya celno-rumelijska, o której napomykaliśmy już uprzednio.

Izba francuzka dała temi dniami wysoki dowód poszanowania prawa oddalając głosów większością wniosek radykalistów, żądających (pruską modą) wydalenia spokojnych pretendentów do tronu, jakby temu byli co winni, że ich naród od władzy usunął.

Debata komisji Izby panów w Berlinie nad wnioskiem zmiany prawa kościelnego czyli ustaniem „Kulturkampf“, ze względu na układy z Kuryą i inne polityczne powody, prowadzone będą w najgłębszej przed publicznością tajemnicy; nic zatem z ich postępu nie da się wywnioskować.

Cesarz Wilhelm, jeszcze niewygojony z kontuzji, w skutek swego upadku, dostał nadto mocnej chrypki.

Książę Bismark jest bardzo cierpiący na dolegliwe reumatyzmy w piersiach i mięśniach karku, co mu nie pozwoliło elektryzować swą obecnością Izby w czasie jej debat nad monopolem wódczanym.

Może przez to cały ten wniosek rządowy przepadł; posłowie czuli się śmielsi przez nieobecność kanclerza, a cios śmiertelny zadała mu świetna mowa wolnomysłnego

posła Richtera, który w niej dowodził, że projekt socyali- styczny ma na celu ograbienie z własności małych produ- centów, na korzyść książąt, hrabiów i większych posiadaczy ziemi. Ten sam to Richter, co politykę całą dawniej kan- clerza śmiało nazwał Schnaps-politic, a obecnie zwracał uwagę kolegów, iż niezawodnie po monopolu wódczanym, dowcipny finansista proponował-by monopol tabacznym, soli, kto wie, może i feudalny monopol własności ziemskiej. Mi- nister wszakże wniosku nie cofnął, a Izba przekazała go ko- misyi z dwudziestu jednego złożonej.

Jako ilustrację stosunku następcy tronu do kanclerza, rozpuszczono tu dowcipne słowa księcia następcy, iż gdy mu doniesiono o kradzieży sreber w pałacu Radziwiłłów, miał powiedzieć: „To początek wywłaszczeń polskich“.

Dzienniki niektóre rosyjskie zajmują się więcej, ani- żeli rzecz warta, listem mniemanego Wołyniaka pomiesz- czonym w „Gazecie Szląskiej“ z jego projektem Polski aż do Czarnego Morza. Ponieważ projekt ten bardzo licuje z podobnymże dawnym pruskim, aby zabrać Austrii co niemieckie, a wynagrodzić ją kosztem sąsiadów; łatwo się domyślić, że jeden oba te projekty wyszły kancelaryi.

„Russkij Kurjer“ znowu cytuje całe ustępy z dzien- nika niemieckiego w Szwajcaryi „Bund“ z jego artykułu pod tyt. „Germanizm i Słowianizm“.

Dziennik ten berneński ostro wystąpił z protestem w imię sprawiedliwości i miłości bliźniego przeciw kultural- nej tatarszczyźnie polityki krwi i żelaza.

Gdy mu półurzędowy organ kanclerza niemieckiego „Nordd. Allg. Ztg“ zarzucił zdradę interesów niemieckich, „Bund“ mu odpowiedział, że lubo jest gazetą niemiecką, to jeszcze nie pociąga za sobą obowiązków, wyrzucia się z wła- snych poglądów, kiedy się ma przed sobą obraz takich gwałtów, jakie się dzieją w Prusach.

Król Milan wyjechał do Niszu, aby uroczyste poże- gnać armią przed jej rozpuszczeniem do domu.

TELEGRAMY.

Wiedeń 8 marca. Mocarstwa zamierzają wysłać do Aten nową notę, żądającą rozbrojenia armii greckiej, ponie- waż dalsze trzymanie w polu zmobilizowanej armii nie po- zwala ustalić się pokojowi.

Konstantynopol 8 marca. Arnauci albańscy napadli na robotników, pracujących około wykończenia budowy ko- lei żelaznej z Wranii do Ueskobu i wymordowali trzydziestu ludzi. Podobno pomiędzy zamordowanymi znajdują się in- żynierowie budowy.

Petersburg 9 marca. Dzienniki donoszą, że komisya przy ministeryum spraw wewnętrznych, położeniem i spra- wami cudzoziemców w Państwie Rosyjskiem zajmująca się, uznała konieczną potrzebę zupełnego zabronienia obcym poddanym nabywania obszarów ziemi w pasie pogranicznym i że taż komisya projektuje, ażeby cudzoziemcy, poddaństwo rosyjskie przyjmujący, nie wprzód pozyskiwali pełność praw poddanych rosyjskich, aż po upływie lat dziesięciu stałego w Państwie Rosyjskiem zamieszkania.

Petersburg 9 marca. Szkoły ewangelickie, parafialne i gminne gubernii Inflanckiej i także szkoły elementarne sielskie gub. Estońskiej i Kurlandzkiej, tudzież seminaria nauczycielskie w trzech pomienionych guberniach, poddane zostają pod władzę ministeryum oświecenia.

Berlin 9 marca. Ks. Dinder otrzymał już przekon- iaczącą papieżką; konsekrowanie zaś jego na arcybiskupa odbędzie się prawdopodobnie we Frauenbergu. „Kuryer poznański“ ogłasza list pożegnalny kardynała Ledóchow- skiego, zachęcający ludność katolicką do ufności i je- dności.

Madryt 9 marca. Nadchodzące wiadomości z prowincyj donoszą o powodziach i o kilku wypadkach rozbicia okrętów.

O F I A R Y.

Od niewiadomej na ochronkę 1 rs.

Dla rodziny Przesławskiego od ucznia gimnazjum 50 kop., od pani X. 30 kop.

Rozkład pociągów.

W kierunku Ostrowca.

Table with 4 columns: Station, Time, Direction, Duration. Rows include Bzina, Ostrowca, Radomia.

W kierunku Warszawy i Lublina.

Table with 4 columns: Station, Time, Direction, Duration. Rows include Warszawa, Iwangr., Radomia, Lublina.

W kierunku Koluszek.

Table with 4 columns: Station, Time, Direction, Duration. Rows include Bzina, Koluszki, Warszawa, Radomia.

W kierunku Dąbrowy.

Table with 4 columns: Station, Time, Direction, Duration. Rows include Radomia, Kielce, Dąbrowy, Warszawa.

O G L O S Z E N I A.

DLA WYNAŁAZCÓW Patenta na wszystkie Kraje

wyrabia, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady W. WERNICKI, Warszawa, ulica Włodzimierska, Nr. 17.

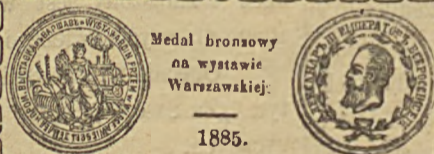
1090 48 2-10

DO UŁOKOWANIA rs. 2.000 i 4.000 na pierwszy lub drugi numer hipoteki domu murowanego w Radomiu. — Wiadomość w Redakcyi. 80 2-3

POSZUKUJĄ UMIESZCZENIA Nauczycielka Polka 2104 81 z patentem, muzykalna, mówiąca także po francuzku, niemiecku i wykładająca język angielski, na pensyą 300 rubli. — NAUCZYCIELKA POLKA muzykalna, wykładająca także francuzki, niemiecki i angielski język na 200 — 250. Bony froeblovskie, Polki i Niemki na pensy 100 do 120 rs. R. M. Koczorowski w Poznaniu, Podgórna 7.

Z Niedarczowa.

Odkupiłem od śmierci 20 par kuropatw, aby rozpuścić w blizkiej porze w posiadanych a stosownych zagajnikach, obsianych lasem, na odpadłych polach po separacyi włóścian; w liczbie tej jest przeważna ilość sameów. Gdy- by kto z protektorów był w potrzebie nabycia ich, jestem gotów służyć w zamian za samice, a to w celu dobrania par podług terminologii łowieckiej. 83 2 K. G.



LABORATORYUM chemiczne

przy apt. A. Rakowskiego w Zawichoście poleca: Syropy: Podfosforanu wapnia, Forgeta, Miekanu żelaza z winem. — Krople od kaszlu. Pigułki Blancarda. — Wina: Chino- wo-kakaowe BUGEAUD, Rabarbarowe i Chinowe. — Elixir, kit i proszek do zębów: chinowy, miętowy, różanny. — WODĘ LEŚNĄ. 496-44-50

Do wydzierżawienia od 1-go Października r. b. MLYN W OWADOWIE dziewięć wiorst od Radomia

ZAKŁAD OGRODNICZY JÓZEFA GACZEŃSKIEGO przy ul. Spacerowej w Radomiu

Nasiona warzywne i kwiatowe praktyczne, drzewka owocowe, oraz Jesiony, Kasztany, flance Szparagów i rozmaite warzywa k wiaty — w stosownym czasie — i wogóle rośliny oranżeryjne. 86 -5

NUMIZMATY

czyli DAWNE MONETY I MEDALE

KSIAŻKI Z XVI., XVII. WIEKU

oraz wszelkie

ZABYTKI STAROŻYTNOŚCI

ktoby miał do zbycia,

zechce się zgłosić do Redakcyi „Gazety Radomskiej“, która wskaże nabywcę, ofiarującego za takie przedmioty dobre ceny.

SKŁAD WIN BRACI KEMPNER w Warszawie, ulica Długa Nr. 5.

WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w dobroci nieustępujące zagranicznym, po cenach bardzo umiarkowanych. Sprzedaż takowych odbywa się we wszystkich większych handlach w Warszawie i na prowincyi i naszej filii w Kaliszu. Za czystość i trwałość, Win firma poręcza. — Zlecenia z prowincyi wykonywają się za zaliczeniem (Nachnahme). 1132 50 3 6